

MIEJSCE I LUDZIE

Teatr jest żywą instytucją – tu musi się ciągle coś dziać. Jestem aktorką, reżyseruję, śpiewam, ale ciągle chcę czegoś nowego – mówi Gołda Tencer, dyrektorka Teatru Żydowskiego w Warszawie

Rozmawia **MARCIN CICHONSKI**

NEWSWEEK: Zaczę od jubileuszu 50-lecia pracy. Można by pomyśleć, że mając takie doświadczenie, do nowego sezonu podchodzi się ze spokojem i rozwagą. Tymczasem pani współpracownicy mówią, że w Teatrze Żydowskim nie ma spokoju, że jest gorączka jak przed pierwszym spektaklem.

GOŁDA TENCER: Cieszę się, że mi się jeszcze chce. Postawiłam sobie bardzo wysoko poprzeczkę i próbuję na takim poziomie realizować wszystkie zamierzenia. Mam fantastycznych współpracowników i to mi się udaje. W teatrze krąży legenda, że jak Gołda mówi: „Słuchajcie, mam pomysł”, to w odpowiedzi słyszę: „Trzeba się bać?”.

Teatr jest żywą instytucją – tu musi się ciągle coś dziać. Jestem aktorką, reżyseruję, śpiewam, ale ciągle chcę czegoś nowego. Tak stworzyłam wielkie Centrum Kultury Jidysz, gdzie uczymy języka, gdzie mamy uniwersytet trzeciego wieku. To samo jest ze sztukami – nieprzypadkowo robię tyle sztuk, na ile mogę sobie finansowo pozwolić, żeby o nas nie zapomniano.

Gramy w wielu miejscach – na ul. Senatorskiej mamy tymczasową siedzibę, z małą widownią na 50 osób, w Klubie Dowództwa Garnizonu Warszawa, gdzie również gramy, widownia ma 300 miejsc. Inne miejsca, gdzie gości Teatr Żydowski, to TR Warszawa, Teatr Polski, Narodowa Galeria Sztuki Zachęta. Gramy także w synagodze – to jest bardzo piękne doświadczenie, jak zaczyna się modlitwa, to wtedy my wychodzimy przed synagogę, robimy sobie dłuższą próbę, a później wracamy. Nie wiem, gdzie jeszcze będziemy grać. Wydaje mi się, że po tym, co się z nami

stało – kiedy nas wyrzucono, kiedy zaczęliśmy wszyscy grać na ulicy, kiedy można było dom zbudować z łez, które wylaliśmy – nie pozwoliłabym nigdy na to, aby teatr upadł. Dużo czasu to zajęło, dużo ludzi otworzyło przed nami drzwi. Możemy grać. I to chyba z dobrym efektem, bo jesteśmy wymieniani na listach najlepszych spektakli, są też nagrody reżyserskie. Dziś, kiedy rozmawiamy, teatr jest w Rumunii, gramy w języku jidysz w przepięknej synagodze w Bukareszcie.

Są dwie teorie, które od lat się ścierają, że teatr to ludzie lub że teatr to miejsce...

– Zawsze myślałam, że teatr to miejsce. Ja sobie nie wyobrażałam życia bez mojego teatru. Znałam tam każdy kawałek miejsca, każdą deskę. Wciąż najbardziej kocham kurtynę, której nie pozwolono nam zabrać... To było straszne. Ale zobaczyłam, że teatr tworzą ludzie. My jesteśmy zespołem. Szymon Szurmiej, kiedy był dyrektorem, wypuścił 13 roczników – dziękujemy mu za to. Myślę, że 80 proc. aktorów związanych z Teatrem Żydowskim skończyło nasze studium teatralne. Jeśli chodzi o nową siedzibę, to sam fakt, że jest obietnica, przyrzeczenie, że będzie teatr na ulicy Próżnej, jest dla nas bardzo ważny.

Jak pani podchodzi do tej lokalizacji?

– Próżna to jest marzenie. Na placu Grzybowskim robiłam 15 festiwali, a w tym budynku, kiedy można jeszcze było wchodzić do środka, zrobiliśmy bardzo dużo różnych eventów.

To jest budynek z historią – tam w czasie wojny byli walczący, tam był pokój, gdzie można było się modlić. To miejsce ma wy-



GOŁDA TENCER – założycielka Fundacji Shalom. Inicjatorka i twórczyni Festiwalu Kultury Żydowskiej Warszawa Singera. Aktorka, reżyserka, nagrodzona złotym medalem Gloria Artis, medalem „Dla ludzi czyniących dobro” oraz Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski

jątkową przeszłość – myślę, że jesteśmy w stanie ją pokazać. Jako teatr jesteśmy dobrym ambasadorem swojego kraju. To samo będzie z Próżną – tam będzie największe w Europie centrum kultury jidysz.

Nie czekając na to, cały czas intensywnie pracujecie.

– W ubiegłym roku mieliśmy 11 premier, w tym roku będą cztery, ale możliwe jest, że jeszcze coś wpadnie. Zagraliśmy już „Pieśń o zamordowanym żydowskim narodzie”, w synagodze, co związane było z 75. rocznicą powstania w getcie. Jesteśmy w trakcie prób do „Rejwachu” – zaprosiłam do tego spektaklu Andrzeja Krakowskiego, wybitnego reżysera teatralnego, filmowego z Nowego Jorku. Następną premierę przygotowuje Olga Lipińska. Na pewno będzie to kabaret oparty na sztukach i tekstach Jurandota – na razie tytuł roboczy to „Grajdołek”. Zakończymy sezon sztuką „Śpiewak jazzbandu”, którą reżyserować będzie Wojciech Kościelniak.

Jak pani przez lata widzi zmieniającą się rolę teatru – zarówno miejsca, jak i ludzi – w bardzo trudnym dialogu polsko-żydowskim?

– Mówię z własnego doświadczenia, z tego, co robię. Tworzę Festiwal Kultury Żydowskiej, organizuję międzynarodowe seminaria dotyczące języka jidysz i konkursy historyczne. Widzę wielkie zainteresowanie kulturą żydowską.

Myślę, że więź i dialog się zmieniają, ale ciągle za mało. Ile byśmy nie mówili, ile byśmy nie grali, publiczność jest chłonna. Jeśli chodzi o Teatr Żydowski, to publiczność idzie za nami. I to jest piękne. ■